

Czeskie Góry Stołowe – czyli Broumvske Steny we mgle ☺

22-23.10.2022

Dookoła mgła....tak moglibyśmy opisać skrótowo $\frac{3}{4}$ czasu spędzonego w jednym z najbardziej urokliwych zakątków górskich. Wyłaniające się z mgły owej niesamowicie ukształtowane formacje skalne fascynowały, zachwycaly i straszły nas naprzemiennie w zależności od kształtu, koloru i znieckości pojawiania się. Przy większych powiewach wiatru znieckość ta bywała mniej uciążliwa i kończyła się co najwyżej obiciem czubka buta nie zagrażając jednak wystającym częścią fizjonomii ☺ Słoneczko i kawałek błękitu, które uraczyły nas swoją obecnością w ostatnich godzinach na szlaku, doceniliśmy w pełni obiecując sobie powrócić na broumvske ścieżki w bardziej sprzyjających okolicznościach pogodowych.

Dzień pierwszy, po kilkugodzinnej podróży ze Śląska Górnego przez Dolny do Kotliny Kłodzkiej, rozpoczęliśmy w miejscowości o nazwie Jivka, skąd podreptaliśmy rozdmuchując mgłę na Čap (786). Z wieży widokowej na Čapie owym mogliśmy podziwiać mgłę z przewagą mgły, posiłkując się pięknie opisanymi tablicami informującymi co, w jakiej odległości i w którym kierunku jest położone. Z Čapa przez malownicze, stare osady Studnice i Skaly oraz przez Koćici Skaly (we mgle....) doszliśmy na Ostaš. Podziwianie piękna tego miejsca zepsuła nam nieco mgła, gdyż zalegała gęsto, głęboko, wysoko i szeroko lecz polisensoryczna, wręcz organoleptyczna analiza składu i struktury skał tamtejszych dała nam wyobrażenie o ich wyjątkowej urodzie.

Dzień drugi tchnąc nadzieją na aurę łaskawszą i uciechę dla oczu powitał nas błękitem, słońcem i ciepłem....które zniknęły jak sen jaki złoty gdzieś pomiędzy Dusznikami a granicą polsko-czeską. Ogarnęła nas mgła i niedowierzenie graniczące z desperacją, bo doprawdy trudno zaakceptować taką złośliwość losu. Tym razem przeszliśmy malowniczą (w promieniu kilkunastu widzialnych metrów....) trasą przez Strażną Horę (689) do Chaty Hvezda. Tam w przepięknie odrestaurowanym, pozbawionym mgły wnętrzu spożyliśmy dary kuchni i browarów okolicznych. Podniesieni na duchu przez Supi Hnizdo i Kamenne Hriby zeszliśmy do Martinkovic. I tę część wycieczki będziemy zapewne

pamiętać najlepiej, gdyż mgła, zniechęcona zapewne naszą wytrwałością i niegasnącą pogodą ducha zapadła się nagle gdzieś w głębokie rokliny odsłaniając całe piękno otaczającej nas okolicy. Pojawiły się ogromne bryły skał, kolory odzyskały jaskrawość mieniąc się na stromych ścianach i w zagłębieniach a las zapłonął barwami jesieni. Zrobiło się po prostu zjawiskowo! Zdjęcia pstrykali nawet Skalnikowcy bez aparatów, zanosi się zatem na poważną rywalizację w tegorocznym konkursie fotograficznym 😊 😊 😊